



B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 11 (409)

NIEDZIELA 12 MARCA 1967

ROK IX

Ratuj duszę swoją

Często w czasie Wielkiego Postu, słyszemy z ust misjonarzy i rekolekjonistów słowa: „ratuj duszę swoją”. Słowa te mają dla katolika swój niezmienny sens, zawsze i wszędzie, bez względu na to kim jesteśmy, w jakiej znajdujemy się sytuacji i w jakiej żyjemy epoce. Słów tych nie możesz pominąć, bo nie możesz trosk o rzecz najważniejszą — o zbawienie swojej duszy — włożyć na barki kogoś innego.

Nie pomogą ci tutaj pieniądze, nie pomoże ci apel choćby do największej miłości żony i dziecka, do najserdeczniejszych uczuć przyjaciela. Tę pracę sam musisz wykonać, bo kowalem własnego zbawienia jesteś ty sam. Sam musisz przekroczyć próg wieczności, bo takie jest prawo Boga. „Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić, ale bez naszej pomocy nie może nas zbawić” — ktoś słusznie stwierdził.

Na słynnym cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, znajduje się dzieło rzeźbiarza Bartolomeo, przedstawiające grupę osób różnego wieku, wchodzącą do grobowca. Na pierwszym planie widać młodych małżonków, którzy — wspierając się o siebie — wchodzą do otwartego, ciemnego grobowca. To była idea artysty. Ale rzeczywistość będzie jednak wyglądała zupełnie inaczej. — W tym decydującym momencie pójdziesz sam, nikt ci nie będzie mógł podać ręki. Nie będziesz się opierał na ramieniu żony lub przyjaciela. Sam będziesz musiał przekroczyć próg wieczności.

Kiedy okręt tonie na morzu, wysyła na wszystkie strony świata sygnały S.O.S.: „ratujcie dusze nasze”. I choć burza morską szaleje, to jednak ostatnia iskra nadziei nie gaśnie w sercach tonących i wszyscy liczą na pomoc innych okrętów. Nadzieja ta jest uzasadniona, bo nieraz w ostatniej chwili przychodzi ratunek.

Kiedy zaś okręt twojego życia będzie odbywał swą ostatnią podróż w nieznaną dal wieczności, kiedy ogarną ci ciemności, a burza zacznie szaleć w twojej duszy, pamiętaj, że już za późno będzie na błagalne wotanie. Nikt nie zdola pospieszyć ci na ratunek. Pozostaniesz zupełnie sam z twym własnym sumieniem.

Dlatego ratuj swoją duszę, teraz, dzisiaj — nie jutro. „Szukajcie Pana — mó-

POLAK — SEKRETARZEM SYNODU BISKUPÓW



Polska została ostatnio ponownie wyróżniona przez miłującego nasz naród Ojca św. Pawła VI.

Pierwszym sekretarzem Synodu Biskupów, instytucji powołanej przez Papieża po Soborze do sprawowania wraz z Ojcem św. rządu nad Kościołem, został mianowany Otiekun Emigracji Polskiej, ks. Biskup Władysław RUBIN.

To wysokie, kluczowe i szacowane stanowisko stawia ks. Biskupa Rubina w rzędzie najważniejszych kościelnych dostojników wywierających decydujący wpływ na losy narcy Piotrowej.

Polacy w całym świecie przyjęli tę wiadomość z ogromną radością i życzą ks. Biskupowi Rubinowi jak najwięcej łask Bożych na nowym stanowisku.

wi Pismo Święte — kiedy można Go znaleźć, wzywajcie Go, kiedy jest blisko”.

„Ratuj duszę swoją”. Ze wszystkich apelów, z jakimi ustawicznie zwraca się do ciebie świat i życie, twoja praca i zawód, państwo i społeczeństwo, rodzina i przyjaciele, ten apel jest najważniejszy i pierwszy. Tu bowiem chodzi o życie w skali wiecznej. Raz tylko dane ci jest wygrać wielki los. Podczas zawodów, bieg odbywa się tylko raz i raz tylko masz szansę wygrania. To samo życie, dane ci jest tylko jeden raz i czas zasług trwa tylko jeden raz.

Wyobraźnia ludzka, przerażona faktem niepowtarzalności życia jako czasu zasług na życie wieczne, w obronie przed tą prawdą, stworzyła sobie fałszywą teorię reinkarnacji dusz, teorię kolejnego wcielenia się dusz po śmierci, aż do zupełnego oczyszczenia, po to, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za złe czyny w jednym i jedynym życiu. Tak jednak nie jest. Raz tylko możesz wygrać swój los.

Stawka jest olbrzymia. Ogólne, a jednak jasne pojęcie o tej olbrzymiej stawce dał nam sam Zbawiciel, mówiąc: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy go miłują”. — Czy cię to nigdy nie zastanawiało, jak olbrzymia musi być ta stawka, jeśli Jezus życie swoje dał za ciebie, za duszę swoją? Jeśli codziennie jeszcze powtarza się ta sama ofiara na ołtarzach? Jak cenna musi być dusza ludzka!

Opowiada historia, że Lucjusz Mumiusz, waleczny żołnierz, lecz zły znawca sztuki, chciał sprzedać pewien obraz, zdobyty wojenną, wielkiemu znawcy dzieł sztuki, jakim był Attalos, król Pergamonu. Mumiusz prosił jednak, aby sam król ocenił obraz. Kiedy Attalos chciał mu wypłacić olbrzymią sumę, wódz rzymski wywnioskował, że cena obrazu musiała przekraczać ofiarowaną sumę — i obrazu nie sprzedał.

Posiadamy coś nieskończenie bardziej wartościowego, posiadamy duszę za którą nam nikt zapłacić nie może. Duszę stworzoną na obraz Boga i odkupioną Jego krwią. Powinniśmy tę duszę zachować, uświęcić i zbawić. „Bracia, czas jest, abysmy ze snu powstałi, teraz bowiem bliższe jest zbawienie, aniżeliśmy sądzili”.

FP 2433

„Wstanę i pójdę do Ojca...”

Od wieków nastawia Kościół swoich wyznawców — w czasie Wielkiego Postu — na kampanię przeciw grzechowi. Ku temu celowi zmierza przede wszystkim doroczna spowiedź obowiązkowa dla każdego katolika, wiążąca się z tym właśnie okresem Wielkiego Postu.

Dlatego zrozumiałem jest dla każdego katolika, że w tym okresie przede wszystkim mamy obowiązek zastanowienia się nad sprawą powstania z grzechu. W dziedzinie tej mamy dwa pewniki, które nas wszystkich obowiązują i żywo obchodzą.

Pierwszy z tych pewników to przeświadczenie, że możemy z grzechu powstać. A drugi to przekonanie głębokie i przejęcie się tą prawdą, że musimy powstać z grzechu.

Możemy powstać z grzechu — wbrew heretyckim naukom różnych proroków, którzy chcieli wmówić w swoich wyznawców, że tak beznadziejnie i katastrofalnie grzęźniemy w zło, iż absolutnie nie ma mowy o jakimś ratunku i powstaniu z grzechu.

Wiemy wprawdzie, że pozostawieni tylko sami sobie, zdani wyłącznie na własne siły, nie podołamy temu trudnemu zadaniu. Pamiętamy, co Pan Jezus stwierdził bezapelacyjnie i nieomylnie: „beze mnie nic uczynić nie możecie”. Pamiętamy również dobrze, że — według wyraźnej nauki Chrystusa Pana — „nikt nie może przyjść do Niego, jeśli Ojciec Niebieski nie pociągnie go swoją łaską”.

Wiemy jednak i o tym, że — właśnie przy pomocy łaski, której Bóg nikomu nie odmawia — możemy powstać z grzechu. Bóg miłosierny tak chętnie i tak miłociwie spieszy z pomocą każdemu grzesznikowi, że czułość najlepszej matki błędnie wobec dobroci Boga, pochylającego się łaskawie nad każdym zbłąkanym sercem ludzkim. Każdemu z nich szepce wytrwale ten najlepszy i najmiłosierniejszy Ojciec: „nie chcę śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył”... Czyż zreszta żłobek Chrystusa, a zwłaszcza i

przede wszystkim Kalwaria nie mówią nam aż nadto dobitnie o tym?

Toteż w dziejach Kościoła mamy wspaniałe przykłady i żywe dowody na stwierdzenie tego pewnika, że możemy — przy pomocy Bożej — nie tylko powstać z grzechu, ale że — po powstaniu z grzechu — zdążyć krokami olbrzymia ku Bogu. Tylko: trzeba chcieć. A to „chcieć” trzeba sobie u Pana Boga wyprosić przez koronę modlitwę. U Tego, który — jak mówi Paweł Apostoł — „dokonuje w nas — i chcieć i wykonać”.

Musimy powstać z grzechu. „Nie błądzcie — woła słusznie Paweł w liście do mieszkańców Galacji — Bóg naśmiewać się z siebie nie pozwoli!”. „Nic też skalanego nie wejście do nieba” — pisze św. Jan. Stąd to Apostoł Narodów przestrzega nas wszystkich: „bądźcie przekonani, że żaden porubca, albo nieczysty, albo chciwiec, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym”.

Zresztą sam Pan Jezus w przy-

powieści o szacie godowej — wyraźnie i dobitnie pouczył nas, jak straszną i nieobliczalną w skutkach lekkomyślnością jest stanąć przed „Sędzią żywych i umarłych” — w stanie grzechu.

A przecież to nasze zjawienie się na sądzie szczegółowym przed Bogiem może nastąpić każdej chwili. Owszem — trzeba to podkreślić — nasze wezwanie do zdania liczby z włodarstwa nastąpi, kiedy się tego najmniej spodziewać będziemy. Tak nas zapewnia sam Syn Boży — Jezus Chrystus. Posłuchajmy tych znamienych Jego słów:

„Czuwajcie tedy, albowiem nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie! A to wiedźcie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej przyjdzie, czuwałby, a nie pozwoliłby włamać się do domu swego. Przeto i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie spodziewacie, Syn Człowieczy przyjdzie...”

I nic w tych słowach Zbawiciela nie da się zmienić, ani przekreślić, celem obrony i wytłumaczenia naszego lenistwa w powsta-


(Dokończenie na str. 3)

Ewangelia

NA NIEDZIELE MĘKI PAŃSKIEJ

12 marca

(według św. Jana 8, 46-59)



Onego czasu mówił Jezus do rzeszy żydowskiej: Kto z Was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samaritaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy mu rzekli żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty mówisz: Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyż ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet Prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwale, chwała moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale ja Go znam i jeśli bym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam Go i nauki Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

Co to jest Kościół? (I)

Jak przed tygodniem pisałem, Narodem Wybranych Nowego Testamentu jest Kościół. Jednak co to jest Kościół? Francuskie słowo „Eglise” pochodzi od łacińskiego Ecclesia, a łacińskie od greckiego kaleo, to znaczy wołać, wywoływać. Kościół więc to owi zwołani, czy też wywołani ze wszystkich narodów i ras, którzy w Chrystusa wszczępieni, bez różnicy pochodzenia czy kultury, stanowią jedną całość, uświęceni w prawdzie i miłości.

Gdy mówimy o Kościele, często myślimy tylko o Papieżu w Rzymie, o jego pomocnikach w rządzeniu Kościołem, o Biskupach, może o kapłanach jeszcze... Czy my wtedy jednak również o nas samych myślimy? Czy odczuwamy pulsowanie życia Kościoła w nas samych? Czy jesteśmy świadomi, że Kościół to my: ja, ty i każdy z nas?

Często jeszcze mówimy, że my należymy do Kościoła Katolickiego. Nie! My jesteśmy Kościołem. My stanowimy Kościół. Tę świadomość jak najbardziej musimy obudzić — aby zrozumieć Kościół i nasze miejsce w Kościele. Jeżeli mówimy, że wiele rzeczy nas razi w Kościele — to postawmy sobie pytanie, co w nas innych razi. My bowiem również jesteśmy Kościołem. We wszystkim, cokolwiek czynimy, angażujemy Kościół. Naszym postępowaniem dajemy świadectwo o Kościele.

Czy to już wszystko? Myśmy nawet nie dotknęli tego co najważniejsze. Nawet gdybyśmy sporządzili imienna listę wszystkich chrześcijan, jacy żyli, żyją i jeszcze żyć będą i gdybyśmy powiedzieli, że to jest Kościół — to jeszcze nie wszystko. To jeszcze będzie brakowało tego, co najważniejsze.

Na czele tej listy wszystkich chrześcijan musimy najpierw umieścić Chrystusa. Od niego trzeba wyjść, aby mówić o Kościele. Kościół bowiem, to najpierw Chrystus. I dopiero w Nim ci wszyscy, którzy uwierzyli w Niego i przez chrzest włączyli się w Niego. Bardzo silnie chciałbym podkreślić pewien istotny sposób wyrażania się.

Bardzo często mówimy, że Chrystus nadal żyje, przebywa i trwa wśród nas, lub też że my żyjemy z Chrystusem. Tymczasem poprawniej trzeba mówić, że my żyjemy w Chrystusie, a nie z Chrystusem.

Dopiero w ten sposób dochodzimy do poprawnego określenia Kościoła. Chrystus i wszyscy wierni w Nim żyjący w jedności wiary i miłości Jego Ciała Mistycznego — to jest Kościół.

Tej prawdy zmysłami nie zgłębimy. Do tego trzeba wiary. Człowiek zmysłami tylko to spostrzega, co zmysłem dostępne. Tymczasem Bóg jest duchem i nie ma ciała, nie zależy od żadnej formy cielesnej. Ponieważ jednak Bóg chce obcować z człowiekiem i sam mówi: „Wy będziecie ludem

moim — a Ja będę Bogiem waszym z wami” — dlatego gdy się chce ukazać człowiekowi, wtedy przyjmuje taką postać, jaka odpowiada jego planom i potrzebie człowieka.

Dla Mojżesza był krzakiem gorejącym, gromem i błyskawicą. Dla Żydów na pustyni — obłokiem i słupem ognistym. Dla Jana Chrzciciela — głosem nad Jordanem i gołębicą. Dla Apostołów na Taborze, oświecającą jasnością i głosem, a we Wierczniku podczas zesłania Ducha św. — poszumem wiatru i ognistymi językami. Kiedy zaś postanowił zbawić człowieka — wtedy przyjął tę postać, jaka była najodpowiedniejsza dla tego celu. Przyjął postać człowieka, wcielił się w człowieka. Syna Maryi. Kiedy zaś już zbawił świat i postanowił nadal przebywać z ludźmi, aby tym skuteczniej i obficiej Bożym życiem przenikać człowieka — wtedy Chrystus stworzył sobie nowe ciało, Ciało Mistyczne — Kościół.

W tym Ciele Mistycznym, Chrystus, Bóg-Człowiek, zostaje z ludźmi po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Chrystus jest w nim głową, źródłem życia i mocy — a wierni, którzy przez wiarę przyjmują Chrystusa, a przez chrzest wszczępiają się w Niego — są jego członkami.

Jak w każdym ciele członki mają swoje własne i sobie właściwe funkcje, podobnie w Kościele. Funkcje wiernych są inne niż funkcje Papieża, a funkcje Biskupów inne niż funkcje zakonnie czy kapłanów. Jednak każdy z nas ma swoje funkcje życiowe w Kościele. Każdy jest komórką składową, członkiem Kościoła, tego Ciała Mistycznego, w którym Chrystus jest głową i źródłem życia. Św. Paweł pisze o tym w liście do Rzymian (12,5):

„Jako bowiem w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie mają tej samej czynności — tak wszyscy stanowimy jedno ciało w Chrystusie, a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

„WSTANĘ I PÓJDĘ DO OJCA...”

(Dokończenie ze str. 2)

niu z grzechowych więzów niewoli. Są one tak jasne i proste, że jedna jest tylko na nie odpowiedź.

Jaka? — Taka, jaką w usta syna marnotrawnego włożył sam Pan Jezus: „wstanę i pójdę do Ojca”...

Niechże ostrzeżenie Pana Jezusa: „czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny!...” budzi nas stale z martwoży i odrętwienia duchowego! Niechże odpowiedzią na nie będzie rychłe i stanowcze: „wstanę”.

(xviih)

Zachowaj w pamięci
datę 16. kwietnia:
UROCZYSTE POŚWIĘCENIE
KOŚCIOŁA MILLENIUM
W LENS

Tydzień Boży

NIEDZIELA 12 MARCA

Niedziela Pasyjna

Św. Grzegorza Wielkiego, Papieża, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PONIEDZIAŁEK 13 MARCA

Św. Krystyny, Dziewicy i Męczenniczki

WTOREK 14 MARCA

Św. Matyldy, Cesarzowej

ŚRODA 15 MARCA

Św. Klemensa Dworzaka, Wyznawcy

CZWARTEK 16 MARCA

Św. Juliany, Męczenniczki

PIĄTEK 17 MARCA

Św. Patryka, Biskupa i Wyznawcy

Św. Jana Sarkandra, Męczennika

SOBOTA 18 MARCA

Św. Cyryla Jerozolimskiego, Biskupa,

Wyznawcy i Doktora Kościoła

Lekeja

NA NIEDZIELĘ MĘKI PAŃSKIEJ

(z listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków 9, 11-15)

Bracia! Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez wyższy i doskonalszy, a nie ręką uczyniony, tj. nie z tego świata, przybytek i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do miejsca Świętego, dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i wołów i posypanie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu.



Z E Ś W I A T A

PAPIEŻ W POLSCE ?

W czasie konferencji prasowej ministra Rapackiego w Londynie, korespondent niemieckiego tygodnika „Der Spiegel” postawił pytanie na temat ewentualnej wizyty Papieża w Polsce.

— To nie jest sprawa, która należy do resortu spraw zagranicznych — odpowiedział Rapacki. — Ale mimo to odpowiem na to pytanie. Nie można wykluczyć, że warunki kiedyś dojrzą do takiej wizyty, ale czy stanie się to w tym roku, czy w przyszłym, tego nie wiem. Warunki zależą nie tylko od Polski.

KS. ARCYBISKUP KOMINEK U OJCA ŚW.

Dnia 3 lutego Ojciec Święty przyjął na prywatnej audiencji przebywającego obecnie w Rzymie ks. arcybiskupa Bolesława Kominka. Ksiądz Arcybiskup, jako członek Sekretariatu dla niewierzących, bierze udział w trwających obradach Sekretariatu.

W czasie audiencji Ks. Arcybiskup Wrocławski przekazał Ojcu św. ręcznie haftowany ornat, wykonany przez znaną krakowską hafciarkę, panią Kazimierę Ludwiczek. Jest ona równocześnie wykonawczynią i ofiarodawczynią ornatu. Haft przedstawia Matkę Boską Częstochowską, spoczywającą na rozpostartych skrzydłach Orła Białego.

Ojciec Święty wyrażał się z dużym uznaniem o ornacie i pracy hafciarskiej i prosił Księdza Arcybiskupa o przekazanie wykonawczyni podziękowania i Apostolskiego Błogosławieństwa. Ojciec św. dodał jeszcze, że za ofiarodawczynię odprawi w tym właśnie ornatcie Mszę św.

PRZED BEATYFIKACJĄ OJCA KOLBE

Papież Paweł VI przyjął na tygodniowej audiencji publicznej w środę 1 lutego grupę kierowników Milicji Niepokalanej założonej w roku 1917 przez Franciszkanina, O. Maksymiliana Kolbe. Kierownicy zjechali do Rzymu na tygodniowe studium rozważające przystosowanie statutów organizacji zgodnie z potrzebami Kościoła postobroowego.

W sprawozdaniu z audiencji „Osservatore Romano” z dnia 2 lutego przypomina, że założyciel Milicji Niepokalanej — „Sługa Boży O. M. Kolbe, sakonnik pełen heroizmu, który ofiarował swe życie w całkowitej ofierze (olocausto), by wybarwić współwięźniów z obozu koncentracyjnego w O-

święcimiu. Papież podkreślił ważność i aktualność wielkiego dzieła Maryjnego, rozprze-strzeżonego obecnie po całym świecie i liczącego przeszło milion członków i wyraził nadzieję, że O. Kolbe będzie mógł jak najszybciej zostać wyniesiony na ołtarze”.

Słowa Ojca Świętego wypowiedziane z serca, tak jak podał je kronikarz „Osservatore Romano”, wskazują na żywe zainteresowanie Papieża postacią O. Kolbe jak i samym procesem beatyfikacyjnym.

WSPÓLPRACOWNIK OJCA KOLBE

W Gnieźnie zmarł franciszkanin, O. Justyn Tadeusz Nazim, który w latach 1932-36 był współpracownikiem ojca Maksymiliana Kolbe w Niepokalanowie.

W 1941 r. był aresztowany przez gestapo po czym został wywieziony do Oświęcimia, następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wojnie o. Nazim przebywał w U.S.A., gdzie prowadził misje w polskich parafiach. W 1950 na polecenie władz zakonnych, pojechał do Japonii, wizytując tamtejszą polską misję. W 1966 r. powrócił do kraju.

„OJCZE NASZ” W 155 JĘZYKACH

W roku 1806 Jan Chrzyciel Bodoni wydrukował w 155 językach „Modlitwę Pańską”. Obecnie została przedrukowana w 700 egzemplarzach w pracy, która składa się z dwóch części: oprócz „Modlitwy Pańskiej”, jest jako pierwsza część wydrukowane, z przedmową U Thanta w oryginal-

PIĘKNY UPOMINEK

dla francuskich przyjaciół

Ukazała się w tłumaczeniu francuskim treściwa broszura Wojciecha FOLAKA p.t.:

MILLE ANS de POLOGNE CHRÉTIENNE

w przekładzie ks. J.B. MOLIN.

Cena wraz z przesyłką: 3,50 F

Zamówienia przyjmuje:

„NIEPOKALANA”

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE

nym tekście francuskim przemówienie Papieża w ONZ z 4 października 1965 r.

Cztery egzemplarze zostały podpisane przez Ojca św. i przeznaczone dla wdowy po prezydencie Kennedy, dla U Thanta, do Biblioteki Narodów Zjednoczonych, noszącej imię Dag Hammarskjöld, i dla wydawcy Franco Mario Ricci.

Dochód ze sprzedaży 400 egzemplarzy, podpisanych przez U Thanta, przeznaczony jest na Bibliotekę Narodową we Florencji.

W KWIECNIU — ODSŁONIĘCIE POMNIKA W OŚWIĘCIMIU

16 kwietnia br. zostanie odsłonięty w Oświęcimiu-Brzezince pomnik ku czci 4 mln zamordowanych przez hitlerowskich siepaczy ofiar, obywateli okupowanych przez Hitlera krajów Europy. Projekt pomnika powstał w rezultacie konkursu międzynarodowego. Do realizacji przyjęto projekt polsko-włoski.

Kształtem pomnik przypomina rzymskie sarkofagi, nad którym góruje wysokośćowy akcent, symbol komina krematoryjnego. Pomnik stanie na ogromnej płycie z kostki granitowej w otoczeniu zespołu rzeźb. Zachowanie ruiny krematoriów i fragmenty ogrodzeń z drutów kolczastych, zostały wkomponowane w całość pomnika.

Budowę prowadzi Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, korzystając z finansowej pomocy międzynarodowego Patronatu. W jego skład wchodzi znane w świecie osobistości, m.in. Dymitr Szostakowicz, Pablo Casals, François Mauriac, Arnold Zweig i inni. Fundusze wpływają zarówno od różnego rodzaju organizacji jak i osób prywatnych, często b. więźniów obozu. Najhojniejszą pomoc finansową okazuje parlament francuski.

Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi na zakończenie Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Ruchu Oporu, obchodzonego tradycyjnie w całej Europie.

„MAZOWSZE” POJEDZIE DO AUSTRALII

Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” bawił niedawno na występach we Włoszech. Aczkolwiek zespół występował w tym kraju nie pierwszy raz, to jednak spektakle cieszyły się wielkim powodzeniem, zaś recenzje miejscowej prasy były bardzo pochlebne.

W marcu br. „Mazowsze” wyjedzie do Austrii, gdzie z okazji „Tygodnia Polskiego” da kilka występów w Wiedniu.

W drugiej połowie br. „Mazowsze” uda się na najdłuższe w dziejach zespołu tournée, mianowicie do Australii. Premiera odbędzie się w Sydney 31 sierpnia, zaś całe tournée potrwa 12-14 tygodni. Może nawet potrwać dłużej, o ile „Mazowsze” w drodze powrotnej zatrzyma się w Indii, by i tu dać kilka występów.

Można powiedzieć, że naszej młodości nie potrafiły zalać ani kraty, ani coraz częstsze tortury na przesłuchaniach, ani wiadomości o egzekucjach.

Stawałyśmy się coraz spokojniejsze i nad wiek dojrzałe.

Pamiętam, że znalazłam tam dobry sposób na odgradzenie się od niepokojów, a mianowicie haft. Nigdy nie lubiłam szycia ani haftu, lecz w celi Małoletnich potrafiłam wyszywać precyzyjne serwetki i zakładki do książek, całą uwagę skupiając na doborze kolorów i wzorach. W czasie nalotów, jakie zaczynały nas nękać w okresie wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, robiłam spokojnie owe serwetki, aby nie dopuszczać do siebie myśli, że na więzienie może upaść bomba, a my zamknięte w celach, nie znajdziemy wyjścia.

I myślę, że wszystko to pomogło mi bardzo w najkrytyczniejszej chwili, gdy wzywano mnie na ostatnie przesłuchanie, a właściwie na konfrontację. Oddziałowa wywołała mnie ze spaceru i powiodła do kancelarii Pawiaka. Jej zawdzięczam owo słowo „konfrontacja”, bo na miejscu odbywały się tylko takie właśnie spotkania.

Uprowadzona o tym i wiedząc, że zdradził mnie konfident Gestapo, słusznie przewidywałam, że właśnie z nim chcą mnie skonfrontować.

Członkowie ekspedycji geologicznej na Kamczatce znaleźli sobie towarzysza zabaw. Jest nim duży niedźwiedź, z którym urządziła sobie zapasy na śniegu.

Miś zawsze wychodzi zwycięsko z tej walki, ale jeszcze nie zdarzyło się, by nadużył swej siły.

Rozumie dobrze, że chodzi tylko o... rozrywkę.

Józefa RADZYMIŃSKA

Wspomnienia więzienne

Gdy weszłam do pokoju przesłuchań, zobaczyłam gestapowca, który się zgnęał nade mną w Alei Szucha, a w kącie pod ścianą stał odwrócony tyłem człowiek z obandażowaną głową. Przez bandaż przeciekała krew.

To mnie speszyło. — „Nie biliby przecież własnego konfidenta — pomyślałam — może to ktoś inny”.

Gestapowiec przyglądał mi się przez chwilę swymi zimnymi oczyma, a potem rzekł jakby z politowaniem:

— No i po co było się tak wszystkiego wypierać, my i tak wszystko wiemy.

— Czy znasz tego człowieka? — spytał i w tej samej chwili tamten spod ściany obrócił się ku mnie.

Poznałam go. Był to ten sam chłopak, który przynosił mi i odbierał ode mnie gazetki i broń. Twarz miał posiniaczoną, wargi spuchnięte, oczy przekrwione, ale pozna-

łam go i on mnie poznał. Patrzyliśmy na siebie w milczeniu.

Czułam w sobie całej rozprzestrzeniając się lodowate zimno, a jednocześnie spokój tak wielki, że prawie okrutny.

Ów spokój zdawał się należeć do zupełnie innej osoby, gdyż w głębi siebie byłam przecież wzburzona, zdumiona tym człowiekiem, który, bity i poniżany, nie przestawał zdradzać.

— Pierwszy raz go widzę — powiedziałam spokojnie i postąpiłam krok naprzód, jakbym chciała jeszcze mu się przyjrzeć.

— A ty? — zwrócił się gestapowiec do chłopaka.

Wtedy tamten zaczął mówić jak w transie, głosem monotonnym, wszystko co wiedział o mnie i naszych spotkaniach.

— Pan chyba zwariował! — krzyknęłam. — Bierze mnie pan za zupełnie inną osobę! Nigdy nie miałam nic wspólnego z tego rodzaju sprawami.

Głos mój brzmiał tak szczerze i prawdziwie, że gestapowiec jakby zaważał się na moment. Popatrzył na mnie najpierw zdziwiony, potem zły, krzyknął:

— I tak cię transport nie ominie! — i kazał mi wyjść.

Gdy oddziałowa prowadziła mnie na „Serbie”, ledwie szłam obok niej i nie mogłam nic mówić. Zdawała się to rozumieć, milczała również.

Dopiero w celi, gdy otoczyły mnie dziewczęta, coś się we mnie zламаło, jakby pękła wewnątrz spójność.

Plakałam. Nad sobą, nad tamtym chłopakiem, nad poniżoną godnością ludzką, nad groźbą transportu.

Istotnie, nastąpiła zapowiadana od dawna chwila transportu do Oświęcimia. W kamiennej ciszy, jaka panowała na korytarzach, brzmiał posępny głos, wyczytujący nazwiska mających jechać do obozu.

Wyczekiwanie na własne nazwisko było powolną męką, przedśmionkiem umierania. Serce trzepotało we mnie jak ranny ptak. Ręce bolały mnie tak dotkliwie, jakby odżyły w nich tamte rany po gestapowskich ołówkach.

I nagie posępny głos zamilkł.

Czekałam długo. Nikt się nie odezwał. Tylko z poszczególnych cel wychodziły kobiety z zawiniątkami, formując się na korytarzu w pochylony dwuszereg.

Mnie wśród nich nie było...

(Koniec)



Jubileusz kapłański

związani są w prze-
myśli wspomnieniami
spędzali lata szkol-
Misjonarzy Obla-
zajem później prze-
w w Markowicach i
diów filozoficznych
Obrze, które przer-
w w 1939 r.

przez działania wo-
się znowu na wio-
Rzymie, by podjąć
Wejście Włoch do
do dalszej tułacz-
Francji w momen-
się frontu i po tra-
jach, docierają wre-
Avignon, gdzie w se-
Notre-Dame de Lumière
prowadzić do końca
maju 22 lutego 1942
święcenia kapłań-
czyny, nie mając
prymicyjnej Mszy
parafii wśród swoich

latach swego ka-
się duszpasterstwu
niowej Francji. Ks.
wo jest sekretarzem
czewskiego w Lyo-
wywa do północnej
jako duszpasterz w
Ks. Lewicki obej-
e duszpasterstwo w
d koniec ostatniej
zej Jubilaci zostają
jska na stanowisko
owych. Ks. Krachu-
w lotnictwie w An-
szkoły matoletnich,
kapelanem Brygady
w Szkocji, a ks. Le-
przydziel do garni-
Lille.

zacji rozpoczynają
atualność w północ-
Lewicki da się po-
szom polskim w
nergiczny dyrektor
również jako dzie-
nich w departamen-
s. W ostatnim cza-
o do otwarcia pol-
m/ duchownego w
zakonni powołują
pierwszego rektora

ec i Olejnik są nie-
nani z dziejami In-
lerza, który począt-
się w Béthune, a
się do Vaudricourt.
dwadzieścia lat po-

święcącą najlepsze swoje siły dla
młodzieży, by Kościołowi i emigra-
cji polskiej dać nowych kapłanów i
dzielnych działaczy świeckich.

★

Jubileusz w Vaudricourt przepo-
jony był nadzieją. Dookoła Jubila-
tów pełno było młodych: i klero-
ków i uczniów internatu. Jakby na
znak, że dzieło rozpoczęte i prowa-
dzone przez nich, zostanie z czasem
podjęte przez nowe, młode siły, któ-
rych nie zabraknie w służbie dla
Boga i Ojczyzny.

F. T.

★

KS. JUBILAT ANTONI MURAWSKI

Ksiądz Antoni Murawski urodził
się 29 marca 1915 roku w Toruniu
na Pomorzu, gdzie spędził swe dzie-
ciństwo i ukończył szkołę podsta-
wowa. Idąc za głosem powołania do sta-
nu kapłańskiego wstąpił do gimna-
zjum Misjonarzy Oblatów w Krobi
(Poznańskie), rozpoczynając studia.



które uwieńczone maturą ukończył
w Gimnazjum Misjonarzy w Lubliń-
cu, w 1935 roku. Nastąpił okres stu-
diów uniwersyteckich z zakresu filo-
zofii i teologii w Wyższym Semina-
rium Duchownym Oblatów w Obrze
(Poznańskie), przerwany jednakże
wybuchem drugiej wojny i okresem
ukrywania się przed Gestapo. W
styczniu 1940 roku, wraz z kilku ko-

legami, ks. Murawski przedarł się
na Śląsk, skąd przez okupowaną Cze-
chosłowację i Austrię do Włoch. W
Rzymie podjął dalsze studia „uroz-
maicone” dwukrotną zmianą miejsca
— do Roviano i Cinetto.

W obawie przed Niemcami gru-
pa polskich Oblatów w maju 1940
roku, wyjechała do Francji. Miejsco-
wość La Brosse pod Paryżem była
miejscem krótkotrwałego pobytu ks.
Murawskiego, zmuszonego uchodzić
przed nacierającymi Niemcami dro-
gą na Bordeaux, w nadziei przedo-
stania się do Anglii, co niestety oka-
zało się niemożliwe. Następnym eta-
pem był Avignon w nieokupowanej
Francji. Tu w Seminarium Oblatów
Notre-Dame de Lumière, ks. Mu-
rawski kontynuował studia i otrzymał
święcenia kapłańskie w dniu 22 lu-
tego 1942 roku.

Pierwszą placówką pracy duszpa-
sterskiej było schronisko dla pod-
ficierów Wojska Polskiego w St. A-
grève, gdzie ks. Murawski sprawo-
wał obowiązki kapelana do 1944 r.,
skąd też jako kapelan I Kompanii
„Krakowskiej”, walczącej przy boku
francuskiej Armii Podziemnej FFI.,
brał udział we wszystkich akcjach bo-
jowych w Ardèche, otrzymując „Croix
de Guerre” z gwiazdą.

Po uwolnieniu Francji, ks. Mu-
rawski zostaje wezwany do Anglii i
przydzielony do Szefostwa Duszpa-
sterstwa. Wkrótce otrzymuje nomina-
cję na stanowisko kapelana „Wing'u
131”, w skład którego wchodziły
Dywizyjony 306, 309 i 316. Z kolei
był kapelanem dywizjonu bombowe-
go 300 aż do chwili rozwiązania pol-
skich jednostek.

Po demobilizacji wrócił ks. Mu-
rawski do Francji, gdzie zajmował
stanowisko profesora w polskim Ju-
nioracie Oblatów w Béthune, a na-
stępnie stanowisko proboszcza w
Douges.

We wrześniu 1949 roku, ks. Mu-
rawski przybywa do Kanady. Jako
asystent polskiej parafii w Vancou-
ver, zorganizował pierwsze na tere-
nie Kanady Stowarzyszenie Młodzie-
ży Polskiej K.S.M.P., skupiające w
swoich szeregach 60-ciu członków.

Następną placówką ks. Muraw-
skiego od 1951 roku była polska
parafia św. Ducha w Winnipegu. Po-
dobnie jak w Vancouver zakłada
K.S.M.P., którego szeregi osiągał
wkrótce 120 członków.

We wrześniu 1954 roku, ks. Mu-
rawski otrzymuje przeniesienie do
Toronto na stanowisko asystenta do
parafii św. Kazimierza, a z dniem
15 września 1958 roku zostaje mia-
nowany proboszczem parafii św. Sta-
nisiawa, gdzie do tej chwili przeby-
wa.

Migawki emigracyjne

ZŁOT SAMOTNYCH. — Prezes Związ-
ku Ludzi Dobrej Woli, Wenzel, zwołał do
Ogniska Polskiego w Londynie ludzi sa-
motnych, nie mających przyjaciół, krew-
nych lub najbliższych. Najliczniej stawili
się wdowy. Nakreślono program nowopo-
wstałego „Klubu samotnych”: organizo-
wanie spotkań towarzyskich, tworzenie ze-
spółów według wspólnych zainteresowań,
tworzenie grup na peryferiach Londynu, by
zmniejszyć koszty dojazdu na spotkania cen-
tralne.

Przypadkowi uczestnicy zlotu z Kanady,
Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Belgii za-
interesowali się oryginalną koncepcją uk-
tywiania ludzi, będących na ogół na margi-
nesie naszego życia społecznego.

PERYPETIE Z ŻONĄ. — Anglik Ro-
nald Gray bawiąc w Polsce ożenił się w
Krakowie i pragnąc uniknąć kłopotów wja-
zdowych do Anglii ukrył po prostu nowo-
poślubioną sobie małżonkę w bagażniku
Włóczyński celnicy wyciągnęli ją jednak z u-
krycia i odesłali z powrotem do Polski. Nie-
zrażony mąż rozpoczął więc normalnie sta-
rania o więcej wjazdową do Anglii. Uzyskał
ją w kilku tygodniach. Dziś jest szczęśli-
wy.

PRZYKRE. — Dzienniki paryskie roz-
pisały się na temat 21-letniej Grażyny Sa-
dowskiej, nazywając ją słośliwie ekspertem
w fałszowaniu dokumentów. W 1963 r. Gra-
żyna nie zdała pierwszej części matury. O-
trzymała zaledwie 30 punktów na 200. Nie-
zrażona, sfalszowała sama zaświadczenie
umożliwiające jej zapisanie się na specjalny
kurs w Wersalu, dający prawo do składania
drugiej części matury, której znowu nie zda-
ła. Podrobiła więc świadectwo maturalne i
egzamina się na studia medyczne. Przy egz-
aminie wstępny przepadła jednak, otrzy-
mawszy zaledwie 70 punktów na 400. Ale
i teraz znalazła sposób na podrobienie swia-
dectwa, na mocy którego została przyjęta
na pierwszy rok medycyny. Tu jej się je-
dnak noga powinęła. Poznała ją jedna z se-
kretarek, dawna koleżanka szkolna. A po-
nieważ Grażyna przy pomocy sfalszowanych
dokumentów zdolała uzyskać wysokie sty-
pendium uniwersyteckie, została osadzona
w więzieniu.

Czy zdobędzie się jeszcze na wysiłek, by
uczciwą pracą wyrębać sobie jaśniejszą przy-
szołość?

NASI W AMERYCE. — W Nowym Jor-
ku odbyły się odczyty: Jerzego Jankow-
skiego z Paryża pt.: „Francja wobec Za-
chodu i Wschodu” oraz płk. Adama Koca
pt.: „Ewakuacja złota z Polski we wrze-
śniu 1939 r.”.

OMEGA

Droga Krzyżowa Pana naszego i Zbawiciela

STACJA DZIEWIĄTA

Jezus upada po raz trzeci pod krzyżem

Wkrótce po drugim upadku, zalamuje się Jezus po raz trzeci. I cóż mamy powiedzieć wobec takiego męczeństwa? Czyż powtarzać tylko słowa? Wszelkie słowa są tutaj puste. Spróbuj wczuć się w to, co On odczuwa. Jak śmiertelnie jest zmęczony i co to znaczy upadać po raz trzeci pod takim ciężarem i wśród takiego otoczenia! Jezus jest już u kresu sił. Mimo to zrywa się raz



jeszcze i niesie krzyż aż do celu. Tam jednak oczekuje Go nie wybawienie, ale straszliwa śmierć.

O Jesu, Mocarzu, Ty jesteś we mnie, a ja w Tobie. Z Tobą muszę się zdobyć na wytrwanie w cierpieniu, nawet kiedy sądzę, że więcej już nie zniosę. Z Tobą muszę się zdobyć na wypełnienie obowiązku, nawet choćby był najcięższy. Ty pomóż, abym w ucisku nie stracił serca, abym obowiązkowi swego nie odbiegał. A kiedy wyczerpany upad-

nę, pomóż mi powstać znowu. Trzy razy upadłeś i powstałeś trzy razy.

Naucz mnie pojąć, o Panie, że nie wymagasz tego, abyśmy nigdy nie byli słabymi, ale domagasz się, abyśmy ciągle powstawali. Daj mi zrozumieć, że całe nasze ziemskie życie jest ciągle nowym powstawaniem, ciągłym rozpoczynaniem od nowa.



STACJA DZIESIĄTA

Jezus odarty z szat

Wszystko Mu zabrali: Jego wolność, Jego przyjaciół Jego działalność. Teraz zabierają jeszcze cześć Jego Ciała. Obnażony z szat, wydany zostaje na pastwę hańby. Każdy bezczelny człowiek może Go oglądać i wyszydząć. Wszyscy, którzy Go niegdyś czcili jako wielkiego Proroka, wystawiali jako Mesjasza, wszyscy przyjaciele, obcy cały lud — widzą Go w Jego poniżeniu. Silna jest dusza Jezusa: głęboka, niewymownie szlachetna i delikatna; przedziwnie subtelne i czujne jest Jego poczucie własnej godności i żarem płomieni pali go obecna hańba. Ale On trwa przy woli Bożej nieugięcie i wszystko wytrzymuje.

Przypomnij mi, o Panie, tę gorzką godzinę, jeśli kiedyś będzie chodziło o moją cześć. Jeśli ktoś nie doceni moich zamysłów i podsunie mi nieprawdziwe motywy postępowania. Jeśli mnie oczernią, jeśli zaczęją moje dobre imię. Jeśli nawet ci mnie nie rozumieją, którzy stoją blisko mnie i powinni wiedzieć co myślę. Wycierpiałeś dla mnie niewypowiedzianą wprost hańbę. Przez tę ofiarę uczynił mnie silnym w takiej godzinie. Bóg zna prawdę, to będzie moim oparciem. Pomyśl, że moja cześć jest w Jego pieczy i że On usprawiedliwi mnie w stosownym czasie.

Nie dozwól mi być niecierpliwym, nie dozwól, abym oddawał wet za wet, abym czynił wyrzuty, abym sądził, albo nawet podejrzewał tego, który zaczął moją cześć.

Pomóż mi pozostać sprawiedliwym i spokojnym i zaufać Tobie.



STACJA JEDENASTA

Jezus przybity do krzyża

To, co się teraz dzieje, jest tak straszne, że chciałoby się uciec, aby na to nie patrzeć. Jak przybijają Go i podnoszą krzyż! — O, Panie mój i Zbawco! — Ale ja nie mam prawa uciec, ja muszę tu pozostać. On cierpi dla mnie. Przez drogę mógł Jezus przy najmniej jeszcze iść, mógł się poruszać, wy-

silać. Teraz wszystko ustalo. Teraz nie może czynić niczego więcej jak tylko cicho zwiśać i wytrwać w cierpieniu. Ból w przebitych ranach staje się coraz bardziej palący; coraz bardziej dręczy pragnienie, coraz cięższa jest trwoga i uciśnienie serca. I nie może sobie sam pomóc, nie może się poruszyć, nie może niczego uczynić, tylko cierpieć i odczuwać, jak sблиża się ku śmierci. A ci ludzie wokół! Diabelska nienawiść i szyderstwo wrogów! Brutalność współzawodniców!

O Panie, przebac mi grzesznikowi! To ja winienem całej Twojej tortury! Nie dopuść, żeby Twoja miłość była dla mnie stracona. Uczyni, aby boska jej siła i cierpliwość ożyła we mnie.

Dla każdego przychodzi kiedyś godzina, w której już niczego więcej nie może zrobić, w której cści swej pomocy nie może, ani bólów swoich złagodzić, ani znaleźć żadnego wyjścia dla swojej biedy. Przede wszystkim będzie tak w ostatniej chorobie, kiedy się wie, że nadchodzi koniec, że lekarz niczego już więcej nie dokáže. Wtedy każdy jest przybity do łoża boleści i nie może sobie pomóc. Może tylko jedno: serce i wolę skupić w Bogu. Mocno, jak najmocniej przywrzeć do woli Ojca, cicho wytrwać i powierzyć Mu w zupełności dobry lub gorzki koniec.

Kiedy przychodzi taka godzina, wtedy jesteś przy mnie, o Panie — wiem o tym. Wtedy moc Twojego krzyża jest we mnie i umacnia mnie.

KTÓREGO WYDAŁEM

Ty, którego zdradziłem,
którego wydałem,
którego zaparłem się
ja

Poszedłeś na krzyż milcząc,
oddales pod opiekę Matce —
mnie
dziecko bezradne.

Ojciec . . .

Zalamuję się nogi moje
choć nie ja —
Ty niesiesz krzyż,
nie pomogę Ci.

Wolają mnie,
mam grać rolę bohatera
w największym teatrze świata.

Przekładam nad Ciebie życie,
to nie Judasz —

ja Cię pocałowałem, pytali mnie, krzyżowałem:
„Nie znam Go”.
Precz!

Dzwony były długo,
żałobnie,
wstał świat.

Z krzyża w górę wyciągnąłeś
krwawe dłonie,
szepotałeś —

„Ojciec, odpuść im,
nie wiedzą, co czynią . . .”

Stanisław WEREMCZUK

Przyszłość emigracji polskiej

(Dokończenie)

1) Społeczeństwo jest organizmem żywym, organizm to podstawowa jedność, nie ma społeczeństwa, nie ma państwa bez jedności.

2) Dobro ogółu jest imperatywem wszelkich rozważań i działalności społecznej i politycznej; dobro ogółu pociąga za sobą pewne ograniczenia dobra jednostki;

3) Dobro ogółu nie może wykluczać dobra jednostki; jednostka ma prawo do wolności, prawo samookreślenia, tj. wyboru kręgu kulturowego, prawo do poszanowania przez innych, czyli prawo do godności osobistej.

Prawa jednostki wykluczają przymusową asymilację.

Po przyjęciu tych pewników, rozważymy czy możliwe i celowe jest zachowanie Polonii jako oddzielnej grupy i czy wskazane jest utrzymanie naszej spuścizny kulturalnej.

Każda kultura jest jedyną w swoim rodzaju, niepowtarzalną; zanik nawet najbardziej prymitywnej jest w sumie stratą, proces cywilizacyjny niszcząc jej wyjątkowe cechy może być szkodliwym.

Wartości kultury polskiej powinny być przez Polonię zachowane. Przyjmując punkt 3-ci pewników (wybór kręgu kulturowego), stwierdzamy, że nikt nie ma nam prawa narzucić kultury obcej, ani zmusić do asymilacji.

Opierając się z kolei na punkcie 1-szym (nie ma państwa bez jedności), stwierdzamy, że Kanada nie może składać się z gett etnicznych, nie może ulec balkanizacji. — Balkanizacja doprowadziłaby do wchłonięcia Kanady przez Stany Zjednoczone.

Odrzucamy więc asymilację, jako sprzeczną z prawami jednostki i balkanizację jako wykluczającą samodzielne istnienie Kanady.

Pozostaje integracja.

Koncept integracji nie neguje istnienia Polonii i innych grup narodowościowych, przyjmuje prawo wyboru własnego kręgu kulturalnego. Podtrzymanie cech charakterystycznych naszej grupy, zachowanie naszej spuścizny kulturalnej wzbogaci Kanadę, będzie wkładem Polonii w tworzącą się kulturę kanadyjską. Kultura ta zawierająca wartości wniesione przez różne grupy etniczne, powstaje w warunkach innych niż powstała kultura w Stanach, ipso facto będzie różną, swoistą. Kanada więc we własnym interesie zająć musi w stosunku do zagadnienia integracji stanowisko inne niż zajęły w swoim czasie Stany.

Stany Zjednoczone w polityce swej w stosunku do emigrantów i grup narodowościowych przeszły trzy stadia.

W pierwszym wymagano od nowoprybytych, by jak najprędzej zleli się ze społeczeństwem anglosaskim, by wyrzekli się je-

zyka, tradycji i obyczajów, t.j. by wyszli z własnego kręgu kulturowego przyjmując obcy. Teoria ta „English conformity” jako niewykonalna, zarzucona została w początkach XIX wieku.

Zaczęto wprowadzać w praktykę teorię „melting pot”. Teoria ta w zasadzie przyjmuje i uznaje wartości każdej kultury. Postulat: kultury te oddziaływując na siebie wzajemnie zatracają cechy charakterystyczne, stopią się w jedną całość, dając kulturę nową, amerykańską.

I ta teoria jednak nie wytrzymała próby życia. Zawążył pierwiastek religijny. Zamiast jednego kotła, powstały trzy: protestancki, żydowski i katolicki. Zlewanie się społeczeństwa w jedną całość via małżeństwa mieszane, nie dało oczekiwanych rezultatów. Dane statystyczne wykazują, że

Felieton aktualny

„NIE ZASŁUŻYŁ SOBIE”

Mój przyjaciel zachorował. Łasilo się do niego wiele ludzi, póki był zdrowy. Zawsze myślałem, że ma tylko przyjaciół. Odwiedzaniem go często w czasie choroby. Równocześnie jednak spotykałem się od czasu do czasu i z jego licznymi przyjaciółmi. Zaintrygowani byli jego nieobecnością w biurze i pytali mnie, co się z nim dzieje. Odpowiedziałem:

— Chory.

— Ach, tylko chory — wyrwało się jednemu, pewnie w szczerości serca.

Zaintrygowanie zgasło z miejsca, ale stopień zainteresowania się chorym wcale nie wzrósł.

Mimo, że wcale mnie o to nikt nie prosił, pozdrawiałem chorego przyjaciela od wszystkich jego znajomych, jakich tylko spotkałem. Widziałem, że mu to sprawia przyjemność i był mi wdzięczny, bo jakoś urozmaicało mu to samotność w szpitalu. Nie powiedziałem mu nigdy, że na wielu, kiedy im powiedziałem o jego chorobie, padał błądź strach, nie dlatego, że bali się zarazy, bo choroba nie była zaraźliwa, ale dlatego, że niżby ten chory coś potrzebował.

Z wielkiej liczby przyjaciół jakich miał, pozostało kilku i to takich, na których mój chory najmniej w życiu liczył. Nie potrzebował od nich pieniędzy; ku wyzdrowieniu jednak potrzebował na pewno dobrego słowa. Kiedy zapytałem kiedyś jego kolegi, który był nawet jego współpracownikiem, dlaczego nie interesuje się swym chorym kolegą, otrzymałem odpowiedź:

— Nie zasłużył sobie.

Nie pytałem dalej, bo bałem się, że z ust tego niby katolika padnie zdanie: „Chorych nawiedzać... gdy zasłużą sobie”.

St. O.

nie narodowość, a religia właśnie jest tu barierą.

W Kanadzie do tych trzech kotłów religijnych doszły dwa już potencjalnie istniejące — anglo-saski i francuski. Czyli teoria „Melting pot” na równi z teorią „English conformity” nie prowadzi do celu — jednego społeczeństwa.

Integracja przez pluralizm kulturalny, wielokulturowość wydaje się bardziej realną. Przyjmuje ona, że naród będąc jednym społeczeństwem, jest jednocześnie zbiorem obywateli świadomych swego pochodzenia, zachowujących tradycje danej grupy etnicznej (mowa oczywiście o narodach powstałych przez imigrację). Uznanie konceptu pluralizmu kulturalnego w Kanadzie, oznacza odejście od koncepcji asymilacji.

Historia rozwoju doktryn integracyjnych potwierdza nasz postulat, że Polonia jest wartością trwałą, jej przyszłość istotna zgodną z interesem nie tylko naszej grupy etnicznej, ale i Kanady.

Wytyczne działania

Musimy zdobyć się na realizm w ocenie celów, możliwości, środków.

Musimy zdefiniować nasz stosunek do gospodarzy kraju; unikać zadrażnień, ale żądać tego, co się nam jako obywatelom państwa demokratycznego należy — pozbyć się serwilizmu.

Musimy nawiązać ścisłą współpracę z innymi grupami etnicznymi, zwłaszcza słowiańskimi. By osiągnąć w społeczeństwie tutejszym pozycję, której dla Polonii pragniemy, musimy znaleźć z nimi wspólne wytyczne i wspólnie działać. Pierwszy Zjazd Słowian w Banff w roku ubiegłym wykazał, że więcej nas łączy niż dzieli. Był manifestacją wspólnoty słowiańskiej i dla nas i dla anglosasów.

Musimy być zjednoczeni wewnętrznie. Polonia musi na zewnątrz występować jako jedna grupa.

Musimy popierać kandydatów polskiej grupy, musimy starać się mieć naszych przedstawicieli na wszystkich szczeblach życia politycznego: federalnym, prowincjonalnym, miejskim, w życiu społecznym, organizacyjnym i kulturalnym.

Rozwój Polonii musi być dynamiczny — w organizmie żywym nie ma status quo — zatrzymanie rozwoju równa się zamieraniu.

Proces podnoszenia się naszej grupy społecznie i kulturalnie jest automatyczny: pokolenie poemigranckie i następne zdobywają wykształcenie, stanowiska, majątek.

Obowiązkiem naszym jest dać im znajomość przeszłości, kultury i cywilizacji Polski.

Znajomość języka, choć bardzo pożądana i dla zacieśnienia spistości grupy i dla własnego interesu jednostki (większe możliwości zawodowe, szersze horyzonty myślowe człowieka władającego więcej niż jednym językiem) — nie jest tak ważna, jak wzbudzenie dumy z pochodzenia.

Teresa KOTT

Życia emigracji

ANGLIA

Wiceprovincia Księży Marianów w Anglii

W grudniu ub. r. powstała formalnie polska wiceprovincia mariańska w Anglii, pod wezwaniem NMP. Miłosierdzia.

Wiceprovincjałem został mianowany ks. dr Julian Chróściechowski, pierwszym zastępcą ks. dr Paweł Jasiński, drugim ks. Andrzej Janicki (obaj z Fawley Court), dalej w Radzie wiceprovincjała są ks. dr E. Rytko, ks. prob. W. Honkisz i ks. F. Bieniasz z Hereford.

Z tą chwilą zależność organizacyjna i władza kierownicza spoczywa odnośnie pracy polskich Marianów w Anglii w ręku wiceprovincjała, który do czasu całkowitego usamodzielnienia się tej nowej jednostki, ma oparcie moralne i materialne dla swej pracy w prowincji macierzystej, z której się wywodzi, to jest w prowincji św. Stanisława w Stanach Zjednoczonych.

Uroczysta inauguracja wiceprovincjała

Jak na zgromadzenie Maryjne przystało, na dzień inauguracyjny wiceprovincji, wybrano dzień 2 lutego, jako święto N. M. Panny. Msza św. koncelebrowana przez ks. Wiceprovincjała i całą Radę Wiceprovincjała, była punktem kulminacyjnym uroczystości.

Na uroczystość tę przybył w imieniu Delegata Apostolskiego msgr Carlo Magno, oraz ks. inf. W. Staniszewski, ks. prałaci Gogoliński i Cynar, księża Golań, Rataj i Świętoń, a z Marianów: wicegenerał J. Sielski, prowincjał Wł. Pelczyński,

archimandryta L. Horoszko i ks. J. Hermanowicz z Domu Białoruskiego w Londynie oraz przedstawiciele wszystkich domów Mariańskich w Anglii, księża i bracia. Ze świeckich, duże grono z Towarzystwa Przyjaciół Fawley Court i Koła Rodzicielskiego, przedstawiciele IPAK i Veritas, harcerstwa i innych.

Przemówienia

Kazanie wygłosił ks. Sielski, wyrażając w imieniu nieobecnego ks. Generala wdzięczność za życzliwość, jaką się cieszą ks. Marianie w Anglii i składając nowej jednostce organizacyjnej najlepsze życzenia.

W czasie uroczystego obiadu, do którego zasiało blisko setka duchownych i świeckich, najpierw przemówił ks. prowincjał Pelczyński, podkreślając rolę Prowincji ze Stanów w utworzeniu kolejnych Mariańskich domów polskich w Anglii. Życząc powodzenia swemu wiceprovincjałowi, obiecał mu pomoc duchową i „nie tylko duchową”, aby cała praca „stała na mocnych podstawach”.

W odpowiedzi ks. J. Chróściechowski zapewnił o wdzięczności jaką ma dla macierzystej Prowincji ale, że będzie się starał, aby to „nowonarodzone dziecię nauczyło się chodzić samo, i to jak najszybciej”. Liczy tu na oparcie i pomoc ze strony społeczeństwa polskiego w Anglii.

Imieniem Towarzystwa Przyjaciół Fawley Court przemówił dyr. Z. Guzowski.

Pielgrzymka do Fatimy 8-20 października 1967

TRASA

Program pielgrzymki obejmuje 3 wielkie sanktuaria Maryjne: Fatimę, Saragossę (najstarsze w Europie) i Lourdes. Poza tym zwiedzimy San Sebastian, Burgos, Salamanca, Coimbra, Nazare, Lizbonę i Madryt.

CZAS TRWANIA

Wyjazd nastąpi z Paryża w dniu 8 października. Powrót przewidziany jest na 20 października. Program jest tak ułożony, by w Fatimie być 13 października na zakończenie uroczystości, związanych z 50-letnią rocznicą objawień, gdyż odbędą się tam uroczyste nabożeństwa, procesje i całonocna adoracja, przy bardzo licznych napływie pielgrzymów z całego świata.

SPRAWA WIZ

Obywatele francuscy winni zaopatrzyć się w ważny paszport. Uczestnikom posiadającym „titre de voyage” lub paszport polski podejmujemy się wyrobić wizę hiszpańską i portugalską. Im prędzej otrzymamy paszport tym pewniejsze jest załatwienie wiz na czas.

OPLATA

Opłata za udział w pielgrzymce wynosi 640,00 fr. franc. Tą sumą objęty jest przejazd wygodnym autobusem z Paryża do Fatimy i z powrotem do Paryża, noclegi w komfortowych hotelach oraz posiłki w dobrych restauracjach (bez wina). Żadnych dodatkowych opłat w drodze pobierać się nie będzie. Paszport i wizy opłacają sobie uczestnicy sami.

ZGŁOSZENIA

Listę zgłoszeń zamykamy definitywnie 30 maja 1967 r. Do zgłoszenia należy dołączyć 50,00 fr. wpisowego.

KIEROWNICTWO PIELGRZYMKI

Organizacja pielgrzymki i jej duchowe przewodnictwo będzie się znajdowało w rękach polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, których kilku będzie uczestniczyło w podróży.

NIEPOKALANA

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Ostatnim mówcą był ks. infułat Staniszewski, jako głowa pracy katolickiej w Anglii. Ks. Infułat złożył nowej Wiceprovincji, jej Radzie i Wiceprovincjałowi serdeczne życzenia od siebie oraz od całej społeczności polskiej w W. Brytanii, którą reprezentuje.

Przy okazji warto przypomnieć, że we Francji trzy zgromadzenia zakonne posiadają samodzielną organizację zakonną: Wiceprovincia M.B. Częstochowskiej Misjonarzy Oblatów M.N., Regia Bożego Miłosierdzia Księży Pallotynów oraz Towarzystwo Chrystusowe.

ZJAZD DELEGATÓW KSMP W BIRMINGHAM

W sobotę, 25 lutego 1967, odbył się w Polskim Centrum Katolickim w Birmingham Walny Zjazd Delegatów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Zjazd zaszczylił swą obecnością Ks. biskup Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji.

FRANCJA

NOWY ZARZĄD BRACTWA ŻYW. RÓŻAŃCA W PARYŻU NA ROK 1967

Prezesa: Jurewicz Stefania; zast.: Czerniak Maria.

Sekretarka: Pawlik Emilia; zast.: Mulart Maria. Skarbniczka: Szymczyk Aniela; zast.: Rak Leokadia.

Komisja rewizyjna: Bartosik Katarzyna, Piotrowska Katarzyna i Wiatr Anna.

Chorążka: Rak Leokadia.

Walne zebranie Bractwa Żywego Różańca odbyło się w dniu 12. lutego 1967 r. pod przewodnictwem Dyrektora Bractwa, ks. prałata Augustyna Gałęziewskiego.

Korespondencję uprasza się kierować do: Polska Misja Katolicka, 263-bis, Rue St. Honoré, Paris (1)

OŚRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 3 września.

Zgłaszać się mogą :

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) organizacje w celu urzędzenia kursów; 3) Młodzież KSMF (druhowie: lipiec, drużny: sierpień); 4) Młodzież nie należąca do KSMF za okazaniem referencji miejscowego Księdza; 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas ogłoszone.

Opłata :

- 1) Osoby dorosłe płaćca dziennie: 13 F.
- 2) Młodzież należąca do KSMF: 11 F.
- 3) Inna młodzież do 21 lat: 12 F.
- 4) Dzieci, zależnie od wieku :
Od 12 do 16 lat: 10 F.
Od 6 do 12 lat: 8 F.
Od 2 do 6 lat: 6 F.
Do 2 lat: 2 F.

Rodziny albo grupy osób pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłacają dziennie 5 F. od pokoju.

Co należy zabrać ze sobą :

- 1) Po dwa koce lub koldrę na osobę (konieczne);
- 2) Prześcieradła (konieczne) i poduszczykę;
- 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd :

Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów : rue Baillarquet.

Charakter ośrodka „Stella-Maris” :

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekierujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia :

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy :

Do dnia 22 czerwca: — Mł l'Abbé J. PAKULA
31, rue de Verdun, 62 — Calonne-Ricouart.
Po dniu 22 czerwca: — Mł l'Abbé Directeur,

Colonie Familiale „Stella-Maris” 62 — Stella-Plage par Cucq.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Dammarie-les-Lys (S. et M.)	F
Składka przy Kościele Dammarie	255,40
Składka przy Kościele w Provis	40,30
Tow. Polsko-Katol. w Dammarie	300,00
Bractwo Żyw. Róż. w Dammarie	200,00
N.N.	100,00
Z różnych ofiar	130,00
R a z e m :	1.045,70
p. Lityński Franciszek — czytelnik „Głosu Katolickiego” z Hervé (Belgia) — fr. belgijskich	3.000,00
Ks. dziekan Wahrol Franciszek C.M. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Gautherefs (S. et L.)	
Zebrało pod kier. Sióstr Miłosierdzia przez następujące członkinie Bractwa Żyw. Róż. panie: Tomkowiak, Bylebył, Furmanowska, Duda, Jany, Galant, Ardyn, Różańska, Biegańska, Kapelska, Kubrak, Dmuchowska, Jędrasz Jadw. i Tałajkowska	1.200,00
Tow. św. Barbary	20,00
Pani Kubala	80,00
R a z e m :	1.300,00
Ks. Jabłoński Jan S.A.C. — od Rodaków z Villers-St-Paul (Oise)	60,00
p. Bachalara	100,00
Ks. Adamski Antoni T. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Bruay-en-Artois (P. de C.) — (zebrane przez poszczególne Bractwa Żyw. Różańca:	
Bruay 6-ka	729,80
Bruay-Miasto	610,60
Houdain 7-ka	305,00
Houdain-Kaplica	132,50
Haillicourt 2-ka	196,00
Divion	304,50
NN.	100,00
NN.	100,00
N.N.	5,00
N.N.	30,00
R a z e m :	2.513,40
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !” Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75 — Paris (1) — C.C.P. : 1 268-75 Paris.	

OFIARY NA BUDOWE KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Matuszak Czesł. - Hénin-Liét. (P.deC.)	20,00
Matuszak Marian — Montigny-en-Gohelle (P. de C.)	15,00
Grzymisławski Maria — Billy-Montigny (P. de C.)	20,00
Urbanik Rozalia — Noyelles-s-Lens	10,00
Mundt Feliks — Méricourt (P. de C.)	50,00
Bergiel Agn. — Annequin (P. de C.)	20,00
Gołąbek Katarzyna i Dienart Stefania Leforest (P. de C.)	20,00
Piwek Antonina — Coucelles-les-Lens	50,00
Namysł — Liévin (P. de C.)	15,00
Od Rodzin uczniów Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt. — (Lista imienna poniżej)	285,00
Stroszczyńska Cecylia — Sallaumines (P. de C.)	50,00
Mamet Stanisław - Valencourt (Aisne)	30,00
Rodzina C. — Commentry (Allier) ..	10,00
Gielazym E. — St. Laurent - Blangy (P. de C.)	100,00
Marchewka — La Ricamarie (Loire)	20,00
Bezmiennie z Paryża	10,00
Krzak Józefa — Villiers Adam (Val d'Oise)	50,00
K.A. z Calonne-Ricouart (P. de C.)	15,00
Gioma J. — Verquin (P. de C.)	100,00
Głowacki Jan — Fives-Lille (Nord) ..	30,00
Nowicki Józef — Orly (Val de Marne)	20,00
Skutella Konstancja — Hersin-Coupiigny (P. de C.)	30,00
Papla Fr. — Niemcy	24,97
Maj Piotr — Messeix (Puy de Dôme)	200,00
Kołodziejczak Gabriel - Salomé (Nord)	20,00
Brzozowski B. — Paryż	20,00
J.S. i Z.S. - Bruay en Art. (P. de C.)	100,00
Dębska Józefa — Paryż	20,00
Kudlikowscy — Lens (P. de C.)	100,00
Jarzycki Antoni - Villeurbanne (Rhône)	50,00
Chwistek Ludw. - Joudreville (M.etM.)	20,00

RAZEM : 1.534,97

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

Lista imienna

Rodzin uczniów Internatu w Vaudricourt:

Bączkiewicz Józef, Villers 10; Beblík Krystyna i Maria z Flers-en-Escrebieux 20; Dubuisson Jan z Aubry 10; Chain Janina 10; Jaskulski z Leforest 10; Kabaciński Józef z Villers 5; Kempa Józef i Andrzej z Escaudain 10; Kempa Anna-Maria z Escaudain 5; Krystkowiak Henryk z Villiers-le-Bel 10; Loks Władysław z Flers-en-Escrebieux 10; Losik Kazimierz z Violaines 50; Lubińska Jan z Hornaing 5; Łukasiewicz B. Evin-Malmaison 10; Meger z Haillicourt 5; Mocydlarz B. z Béthune 10; Nowacki Henryk z Houdain 20; Ożarowski Józef z Oignies 20; Pietrzyński Michał z Flers 5; Świński L. 10; Taront Jan z Dorignies-les-Douai 10; Wieczorek Paweł z Evin-Malmaison 10; Zamorski Z. z Evin-Malmaison 20; Zylński Bernard z Harnes 10. — Razem: 285,00 F.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

La Diète avait d'une certaine façon le caractère d'une institution juridique supranationale : ses membres portaient le nom de „délégués”, car ils représentaient les diverses provinces; et leurs décisions devaient être prises à l'unanimité, et même parfois devaient être soumises à la ratification de „diétines de compte-rendu”. (10).

Tout le monde a entendu parler du „liberum veto” polonais, ce droit qu'avait chaque délégué de s'opposer à une décision de la Diète. Au XVIII^e siècle, ce droit fut cause de nombreux abus, réduisant à l'impuissance les diètes polonaises, qui n'ayant pas le droit de prendre des décisions à la majorité des voix, se trouvaient paralysées par la résistance de minorités infimes et brouillonnes, le plus souvent payées par les gouvernements prussien ou russe. Mais il faut se rappeler que c'est seulement en 1652

que fut fait usage pratique du veto d'un délégué. Précédemment, et d'ailleurs souvent aussi dans la suite, le principe de l'unanimité obligatoire dans les diètes polonaises avait seulement cet effet que les intérêts et les vues de la minorité ne pouvaient être violés ou méconnus de la majorité, mais que toutes les affaires se réglaient par voie de compromis, en découvrant une solution admise par tous. Le principe des délibérations parlementaires polonaises était le proverbial : «zgodą» — «d'accord».

L'opinion publique mondiale connaît bien les tares du parlementarisme polonais, et plus généralement du système politique polonais au XVIII^e siècle, au moment où il était tombé en pleine décadence. Mais il faut se souvenir que précédemment, pendant deux siècles, ce régime avait bien fonctionné; et qu'ensuite, réformé par la loi constitutionnelle du 3 mai 1791, il retrouva son équilibre.

Son mauvais fonctionnement ne fut donc que passager. Pendant plusieurs siècles, la Pologne a été gouvernée en accord avec l'opinion publique de la nation; et les institutions polonaises reposaient sur la liberté, le droit, et les intérêts et volontés de la collectivité. Quand on suit l'histoire des Diètes polonaises, on est souvent frappé par le niveau élevé des délibérations et du sens civique des participants, en même temps que par le souci qu'avaient les gouvernants de l'opinion publique. Ce qui n'a pourtant pas empêché la Pologne d'être à cette époque une grande puissance, qu'on craignait à Moscou, à Constantinople et à Stockholm, et dont les Hohenzollern, ducs de Prusse, étaient des vassaux qui prêtaient à genoux, le serment de fidélité à son roi.

(10) Il y a de surprenantes analogies entre le régime politique de l'ancienne Pologne et la constitution des Etats-Unis de l'Amérique du Nord. Le parlement américain — qui porte le nom de «Congrès» — avait primitivement, lui aussi, les caractéristiques d'une institution supranationale. Le président des Etats-Unis a des compétences étrangement semblables à celles du roi de Pologne au temps du bon fonctionnement du régime polonais; et son élection par l'ensemble du corps électoral est pareille à l'élection du roi de Pologne.

Toute l'atmosphère du régime polonais, caractérisée par l'esprit de liberté, ouvrant les portes du pays aux exilés du monde entier, et leur accordant dès leur installation à l'intérieur des frontières de l'Etat, le droit de gagner leur vie et de prendre part aux affaires politiques, rappelle tout à fait l'état d'esprit qui règne dans la république américaine.

Le régime politique des Etats-Unis est à certains égards plus proche de celui de l'ancienne Pologne que de l'ancienne Angleterre. La chose demanderait une étude plus approfondie, mais il est difficile de croire que ce soit l'effet d'un hasard. Au moment où fut votée la constitution américaine, l'ancienne Pologne existait encore, et avec Venise et les cantons suisses, c'était la seule république de quelque importance. Les tares, mais aussi les qualités du régime polonais étaient alors bien connues à travers le monde, et les moyens de réformer et d'améliorer ce régime avaient été largement discutés dans la littérature politique européenne. Ces discussions n'ont pas été sans influence sur les constituants américains.

Il faut également remarquer que le drapeau que s'est choisi l'Amérique reproduit à peine modifiées les armes d'une province polonaise, celle de Sandomierz.

(à suivre)

Ciekawostki

Rekordy staropanieństwa

Norwegia bije światowe rekordy staropanieństwa. Dziewczęta, które nie mogły sobie dobrać partnerów, stanowią 18 procent ludności kraju.

Alle samotni panowie nie powinni rozpaczać: liczba małżeństw zawieszanych po 60 roku życia zwiększyła się w ciągu ostatnich trzydziestu lat o 33 procent wśród mężczyzn i o 45 procent wśród kobiet.

★

„Staba” niewiasta

W Springfield (USA) odbyła się konferencja prasowa, na której pewna młoda, niesamodzielną kobietą szczegółowo opisała, jak jednym celnym ciosem powaliła napastnika, który chciał jej wyrwać z rąk torebkę.

— Błagam o wymienianie mojego nazwiska — prosila dziennikarzy — w przeciwnym razie nikt nie będzie mnie chciał poślubić.

★

Małżonka i węgorz

W mieście Göteborg sąd skazał pewnego rybaka na zapłacenie grzywny za to, że jego ulubionym „hobby” było wieszanie żywego węgorza na szyi swojej małżonki.

Kwalifikacja prawna: okrucieństwo w stosunku do węgorza...

★

Grubość pioruna

Każdego roku w różnych miejscach kuli ziemskiej następuje ok. 3 miliardów 100 milionów wyładowań elektrycznych w atmosferze, widocznych pod postacią błyskawic. Oznacza to, że w ciągu jednej sekundy „błyska się” przeciętnie 1000 razy. Długość błyskawicy może sięgać kilkunastu kilometrów, lecz grubość takiej iskry wynosi zaledwie 2 do 15 cm.